

EPOKA ROZPOCZĘTA W EUROPIE W 1917r. WŁASNIE SIĘ SKOŃCZYŁA

POLSKA - SOLIDARNOSC - MOSKWA - WASHINGTON

Polekie myślenie polityczne miota się między śniegami Kamczuki a słońcem Kalifornii, między wspomnieniem upiornego swastyki a sierpem, między paczkami z czekoladą i kawą z Zachodu a reklamowanymi w TV wagonami rudy i ropy z ZSRR. Sterowany z Moskwy pucw wojakowy jest dodatkową komplikacją choć w istocie klaruje on raczej niż zaciemnia sytuację PRL jako państwa "suwerennego". Polakom potrzeba jest plan polityczny, uwzględniający wszystkie realia sytuacji międzynarodowej, gdyż w takim kontekście jest i będzie rozpatrywana sprawa "Solidarności" czy li demokracji w Polsce.

Pojawienie się i rozwój "Solidarności" stanowiło względnie za groźenie dla Moskwy i... Waszyngtonu. PRL w okresie gierkowskim była w pewnym sensie koniem trojańskim kapitału zachodniego w obliczu socjalistycznym. Było to tym groźniejsze dla Moskwy, że przemasowała temu partia, żapówkarska i burżujska, ale jednak leninowska, mimo, że fiatowsko-grundigowska i podlane pepsi. Przyjazd Sierpina '80. Nikt z robotników nie miał ochoty na szturm Smolnego, do nowego Kronstadtu nie doszło. Masowy, wzorowy strajk w Gdańsku i kraju doprowadził do podpisania Magna Charta komunizmu, który był końcem systemu leninowskiego w PRL, choć nikt o tym głośno nie mówił. Dopiero w czasie wojny, na 7 planem KC, Jaruzelski przypomniał podstawowe pryncypium komunizmu, że każda niezależna siła społeczna w komunizmie musi stać się ośrodkiem działań "antysocjalistycznych". Jednak stało się i wrzód zaczął nacigać; uczeń czarnoksiężnika wypuścił złe duszki z butelki - tak na to patrzono w Moskwie. Popłynęły przyjacielskie rady pachnące prochem. Trudno uwierzyć, żeby ha sza weszpotęgi zw. zaw. zachwycały rządy burżuazyjne. Nikt nie ma o to do nich pretensji dopóki są wybierane demokratycznie. Pani Thatcher ma opinię żelaznej damy i nie głaszcze związków, a energiczna rozprawa Reagana ze zw. kontrolerów lotniczych mogła uchodzić za "subtelną" demonstrację wobec uroszczeń związków. Ale jeszcze wtedy charakter "Solidarności" nie był jaany. Ważyły się losy programu jaki przyjmie organizacja ludzi pracy w PRL. Czy kierunek pójdzie na reformowanie socjalizmu w systemie leninowskim? Czy też związek wybierze drogę sprawiedliwości społecznej, realizowanej przez prawdziwych delegatów ludu czyli odrzuci aparatyżerską wersję moskiewskiego socjalizmu. Związek uznał, że należy zatrzymać słowo socjalizm ale należy go przeorientować geograficznie - przenieść z Moskwy do Gdańska. I tu leży sedno problemu! Socjalistyczna ale nie moskiewska "Solidarnosc" zyskała śmiertelnego wroga w Moskwie i taktycznego, chłodnego sojusznika w Waszyngtonie. Socjalizm wg innego wzoru niż moskiewski jest najgorszym wrogiem Kramla, gdyż ukazując ogromne możliwości sił postępowych w świecie, obnaża jednocześnie zacofanie systemu leninowsko-stalinowskiego, gdzie dyktatura partii bolszewickiej jest najwyższym dobrem. Monopol władzy partii a nie rządy ludu są bowiem istotą tego co w tym niewiarygodnym oszustwie historycznym nazwano "socjalizmem".

Waszyngton, który z powątpiewaniem spoglądał na "równościówkę" "Solidarności", nabrał wiatru w żagle, upewniwszy się, że jej socjalizm jest antyleninowski i polski, że hasło "ratujmy Polskę" jest ważniejsze niż "ratujmy komitety".

Po fiasku IX zjazdu i gorącym lecie 81 zaczęła się rodzic w PZPR idea nieco innego wariantu rozmów Polaka z Polakiem. Naastąpił pucw wojakowy dla ratowania rządu Polaka z Polakiem. Należało jakiegokolwiek oparcie społeczne. To co było naprawdę wewnętrzną sprawą Polaków, przestało nią być, gdy zdalnie sterowany z Kremia generał w Warszawie rozpoczął brutalne prześladowanie "Solidarności" i wreszcie sił postępowych. W układzie międzynarodowym wokół tzw. sprawy Polaki wytworzyła się paradoksalna sytuacja, w której prz. Reagan broni robotników i lewicowych intelektualistów w PRL przed prześladowaniami prawicowej w istocie, choć czerwonej soldateski, a jednocześnie wspomaga wojskowy rząd Salwadoru. Dla odmiany Moskwa, wspomagając swego pa lądyna w PRL przeciw siłom lewicy, wspomaga jej w walce z lewicową partyzantką w Ameryce łac. walcząca z wojskowymi dyktatorami. Paradoks przestanie być paradoksem, gdy stwierdzimy po prostu, że sympatia Reagana dla polskiej lewicy wynika z jej antymoskiewskiej orientacji, a poparcie dla wojskowych w Salwa dorze z ich proamerykańskości. Moskwa popiera juntę wojskową w PRL, bo ta jest jej służalczo oddana, a jednocześnie lewicę w Salwadorze, bo ta jest antyamerykańska, a jednocześnie lewicę w między Polską a Salwadorem jest jednak zasadnicza różnica - w obu sbrojna mniejszość, w PRL rządowa a w Salwadorze antyrządowa, próbuje siłą zrobić to czego nie może osiągnąć w demokratycznych wyborach. Dlatego popieranie jednej lub drugiej ma ró żny waler polityczny i moralny.

Swiatowa polityka obu mocarstw nosi cechy imperialistyczne i dlatego tradycyjne etykiety niewiele już dziś tłumaczą: prawica - lewica, komunista - kapitalista, itp. Polityka Kremla jest komunistyczna i reakcyjna zarazem, głosząc leninowskie hasła dyktatury i monopolu jednej partii, potrzeby przemocy, prowadząc wojny /afganistan/ i interwencje /Polska/. USA jest super kapitalista ale nie wiąże za przekonania, nie zwalcza myśli i nie poddaje społeczeństwa dyktaturze państwa czy partii, potrafiąc przy tym także posługiwać się polityką interwencji i wojny, by zabezpieczyć swe globalne interesy.

Lewica jest represjonowana na całym świecie, bo jest z natury antyimperialistyczna, toteż dla jej taktyki politycznej jest b. istotne przez k t ó r y konkretnie imperializm jest przesła owana. Takie analiza sytuacji wskazuje jasno Polakom: konser watywa Reagan jest sojusznikiem polskiej lewicy w jej walce o sprawiedliwość społeczną w Polsce. Natomiast zbiorokrzywdzona partia promoskiewska w PRL jest tej lewicy najwęższym wrogiem. "Solidarnosc" jest najpotężniejszą w bloku sowieckim siłą anty imperialistyczną i dlatego jest przez Moskwę zwalczana.

Nie znaczy to przecież, że prez. Reagan zrobi coś za nas. Kry zys w PRL ma reperkusje międzynarodowe ale naszą największą szansą jest, że pomożemy sobie sami. Każdy kto utożsamia się z ideami sprawiedliwości, demokracji i humanizmu powinien wziąć udział w oporze społecznym i walce politycznej o kraj sprawiedliwy i wolny. Musimy nareszcie zrozumieć, że ponieważ "oni" wdarli się na miejsca lewicy i owinieli się czerwoną sztafardą do my, szaszyceni mianem "elementów antysocjalistycznych" jest stęśmy dziś ruchem na rzecz postępu, ludzkiej godności i demokracji, samorządności i suwerenności społeczeństwa. Walczycy bę dziemy tylko metodami ludzi uczciwych, bez użycia siły. Wystarczy, że mamy rację. Przemoc pozostawiamy tym, którzy tylko tak potrafia bronić swych racji: WRONPZPRZOMOSDZSŁOKONitd.

Nie jest nam obojętna sympatia świata. Wielu z nas wierzy że sprawa Polski, tak jak już dwukrotnie w XXw. musi znaleźć roz wiazanie w skali międzynarodowej. Przemoc i rujnowanie gospo darki polskiej jest zarzewiem niepokoju w Europie i nikomu nie przynosi korzyści. Winna być zwołana w trybie pilnym konferen cja mocarstw z udziałem państw zainteresowanych finansową sytuacją PRL. Konferencja określiłaby gwarancje militarne dla bloku wchodniego i gwarancje spiat dla wierzycieli zachodnich zabezpieczając Polakom prawo do demokracji i reform społeczno-gospodarczych. Taka konferencja, wbrew oficjalnie rozpowszech nianym legendom jest zupełnie realna, gdyż priorytetowe interesy strategiczne ZSRR i USA nie leżą między Odrą a Bugiem i główny ich interes tutaj, to jak najmniej kłopotów.

Monter

WRON - Fałszywy samarytanin

WRON tworzy komiasje zakładowe, trójki socjalne, OKONie, grupy pomocy, itp. RTV i prasa nawojują do "pomagania ludziom". I nawni dają się nabrać na szlachetne hasło, nie zadając sobie zasadniczego pytania: k t o nawojuje do "pomagania ludziom" i d l a c o z e g o trzeba im pomagać? Czy to czasem nie ci sami, towarzysze, którzy doprowadzili nas do tego stanu, nawojują te raz do pomagania nam? Nawet dzieci opowiadają sobie dowcip o sąsiedzie, który ukradł nam kurę a teraz pomaga jej szukać - kury nie znajdujemy, ale wdzięczność za "pomoc" trzeba mieć. Dla totalitarnej władzy nastaly czasy, o których marzyła od dawna: wyzależnione społeczeństwo wymaga pomocy łaskawego rządu, jest bież bez żadnej pomocy? Chcę być dobrze zrozumiany. Wiem, że wielu ludziom obecnie trzeba naprawdę pomóc. Boję się nawet że WRON winny też pomoc rozwiąć. Ale jednocześnie musiałby widzieć istotę tej rządowej akcji "pomocy" - polega ona na tym, że do stanu nędzy doprowadzili nas ci sami, którzy teraz o tej pomocy m ó w i ą. Nie udzielają jej przecież, tylko pozwalają być my zajęci się nią w codziennej krzątaninie o przetrwanie. Pytanie: dlaczego pomagać rodzicom, by mogli wysłać dziecko na kolonie po tym jak 10-16 lat uczyli i ciężko pracowali? To jest ubliżająca jakżurna! Człowiek, który musi korzystać z pomocy jest na łasce, czyli nie jest wolny. Społeczeństwo wymagające pomocy nie jest społeczeństwem wolnym - jest zakładem opieki socjalnej, gigantycznym przytułkiem, w którym raczej są wydzielane, światło gasi się o 23.00 wyczerem a pobudka jest o 5 rano. Dla niepoznaki w oknach są firanki a w celach - przepaszam w pokojach - są telewizory. Pamiętajcie: "pomagać" wam chcą ci sami, którzy was okradli i nie o pomoc im idzie a o to byście się sami zorganizowali w kolejkach do "pomocy". Rząd nie ma do zaferowania społeczeństwu n i c o co nie bytoby i tak jego własnością. Nie chcemy waszej pomocy - trzeba im powiedzieć - chcemy móc sobie sami pomóc. Wasza "pomoc" to tak jakby chwały radziły zbożu jak ma nie uchnąć, by one dalej mogły się plenić.

SET.

/Dopisek redakcyjny kolegi do powyższego/: Mam 36 lat. Od 14 lat pracuję jako wysoko kwalifikowany pracownik państwowy. Nie mogę utrzymać żony wychowującej nasze 4-letnie dziecko. Usunę my jej ciężę, jeśli się zjawi. Dlaczego trzeba nam pomagać? Jesteśmy sprawny, zdrowy, mam zawód. Chcę pracować i nie chcę niczyjej pomocy. Ale dla mnie i moich rodaków zaplanowano "pomoc" - kartki, paczki, przydziały, dopłaty, dary, itp. Chcę krzyknąć z wściekłości i krzyk stłumiony przemienia się w głuchą nienawiść do tych, którzy w TV głęszą, że "ludziom trzeba pomóc". Zamiast pomagać przestaniecie przeszkadzać! A jak chce pozwolić produkować to nie tłumie każdej społecznej inicjatywy w rolnictwie, budownictwie i wsi, znieście bzdurne przepisy w rbnym handlu, transportie, w prawie bankowym, przepisach o stob-warzezeniach. Zdejmijcie kaganiec, odzłońcie bat i karabin albo przestaniecie gwałcić o "pomocy", która ma polegać na przydziale paczki smalcu albo guziaków.

rod.

O PROPAGANDZIE PRACY W PRL

Człowiek wyszedł ze stanu zwierzęcego, ponieważ posiadał umie jętność mowy, myślenia i pracy. Nie będziemy tu mówić o przymusie mówienia czy myślenia - jakże wydawałoby się to absurdalne? Przywykliłmy natomiast, że w socjalizmie naganiani jesteśmy do pracy i przestaliśmy widzieć w tym absurd. Z ogromną konsekwencją w dziejach, propagandę i przymus pracy rozwijano zawsze w dyktaturach i totalizmach. Tam praca była szczerym hasłem w teorii i... karą w praktyce. Była nią dla budowniczych piramid norma miała uczynić zagrów, których praca wydajna i ponad normy i czynny partyjne były ogniwem w systemie użarmiania społeczeństw socjalistycznych /i są/. Przesadnie rozwijany kult pracy zawsze towarzyszył wyzyskowi i prześladowaniu ludzi pracy. W kręgu łacińskich cywilizacji, do której my Polacy nale dą podstawą niezależności materialnej i godziwego bytu. W orlepiej jeśli czują, że nie obraca się ona przeciw nim. Polska praca jest chora. Państwowy kapitalizm w PRL, który nazwano socjalizmem, upadłstwił pracę i uczynił ją, rękoma tego społeczeństwa, orężem w walce z nim samym. Ale czas nieświadomości minął, tak jak skończyła się epoka mówiących narzędzi.

Cytujemy fragment dziennika znanego pisarza i tłumacza emigracyjnego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, dotyczący jednego z pro-WROHich literatów i herolda wojennej odnowy. Wojciecha Sukrowskiego

"16 września 1971: Już trzeci z kolei rozmówca ze "środowiska" w kraju pomstuje na W.Ż. Znudzilo mnie to. Właściwie dzisiaj szemu zafundowałem autentyczny rozdźwięk z dziejami mojej znajomości z Ż. Było to na Kongresie PEN w Amsterdamie, w r. 1954. Ponieważ członkiem delegacji polskiej zakazano widywania się ze mną, z Ż. umówiłem się potajemnie w restauracji indonezyjskiej u czorta na kulićkach. Popiliśmy zdrowo, dużo i zajmująco opowiadał o swoich wojennych przeżyciach /jest urodzonym gawędziarzem/. Zbliżał się moment rozstania. Wtem Ż. przechrzył się nad stołem w moją stronę i wywiązał się między nami następujący krótki dialog:

On /śmiertelnie poważny/: "Jeżeli Amerykanie przyjdą kiedyś na Wschód, wy tutaj wiecie co ja naprawdę myślę?"

Ja /siłac się na taką śmiertelną powagę/: "Naturalnie, naturalnie..."

On /dalej śmiertelnie poważny/: "A jeżeli Rosjanie przyjdą kiedyś na Zachód, co mógłbym dla ciebie zrobić?"

Ja /dalej siłac się na taką śmiertelną powagę/: "Tylko jedno..."

On /zamieniając się w słuch/: "???"

Ja /nie zmieniając tonu/: "Postaraj się, żeby moje zwłoki w dano rodzinie..."

Zwiesił głowę, ucałował końcówkę akord dialogu przepisową minutą milczenia. Ja też. Potem wybuchnąłem śmiechem. Podniósł głowę. Nie przestawałem się śmiać. Miał zgorzoniałą obrażoną minę.

I takie równie rozmówki z onych czasów należy spisywać na użytek potomności, ku pokrzepieniu polskich serc."

Gustaw Herling-Grudziński, "Dziennik pisany nocą" 1971-1977 Paryż 1973: Biblioteka Kultury.

PRL - MUZEUM Wczesnego KAPITALIZMU

Większość z nas jest za socjalizmem rozumianym jako ustrój sprawiedliwej społecznej, demokracji politycznej i powściągnięci materialnej. Kłopot nasz polega na tym, że żyjemy w tzw. socjalizmie realnym, który z tymi wymarzonymi ideałami ma nic wspólnego. Przeważająco nazwę-symbol i zrobiono z niej leninowski-stalinowski potwór. Ten socjalizm realny stał się wielką szansą kapitalizmu, jego krzywym zwierciadłem, które za trzymało stare oblicze. Odstraszające fiasco real-socju popędza kapitalizm ku ciągłemu doskonaleniu. Współczesny kapitalizm, mimo wszystkich wad w niczym nie przypomina ponurej przeszłości z klasycznych opracowań Marksa, Engelsa, Lenina. To socjalizm realny stał się tym, czym był kapitalizm wtedy. To socjalizm realny jest dziś głównymi pracami, nocną pracą, wysiłkiem, chęcią, zły warunki pracy i ogromną zapadalnością na choroby zawodowe. Jest drogimi i prymitywnymi maszynami w przyfabrycznych blokach-kamiach, fabrycznymi sklepikami, w których kiedyś robotnik "musiał" kupować, a dziś "chce". Socjalizm realny jest dziś związaniem niezależnych zw. i partii robotniczych, odmawianiem praw wyborczych i samorządowych ograniczeniem swobód obywatelskich; jest panowaniem monopolu, rabunkową eksploatacją surowców, zanieczyszczeniem środowiska. Jest strzelaniem do robotników, pełnymi więzieniami, sądownictwem na usługach "państwowych kapitalistów", głodowymi rentami i zasiłkami dla bezrobotnych, jest robotniczą nędzą. Socjalistyczny robotnik może z gorzką dumą powiedzieć: jestem prawdziwym proletariuszem, tym opisywanym przez klasyczny marksizm. Niczego nie posiadam i nie mam żadnych praw oprócz wiary i siły moich rąk. No bo czym jest robotnik bez prawa do strajku, pytam się was? Mogą do mnie strzelać, bić, straszyć, nadzorować każdy krok. Znajdą we mnie opokę, której nie rozbiją. Będę trwał, bo wiem jak to się ma i s skończyć. Szkoda tylko, że muszę żyć i pracować w czymś co przypomina muzeum kapitalizmu, a ja sam jestem żywą ilustracją do ksiąg napisanych 120 lat temu. Dziś samo istnienie realnego socjalizmu jest najlepszą propagandą kapitalizmu - prasa kapitalistyczna nie musi niczego wymyślać /jak socjalistyczna/, wystarczy, że wiernie opisuje.

Porównanie każdej dziedziny życia, każdej sfery aktywności - produkcyjnej, naukowej, społecznej - dostarcza przykładów na brak postępowości i anachroniczność realnego socjalizmu. Dlaczego każdy produkt zrobiony tutaj musi być gorszy? Dlaczego musimy kupować zboże i technologię a nawet guziki i drut? W której dziedzinie doganiamy, prócz wojskowej /jakim kosztem?/, dlaczego oni są zdrowsi i smuklejsi, żyją dłużej, ich dzieci mają ładniejsze zabawki i szkoły, niemowlęta większe szanse na przeżycie, a ludzie chorzy na wyzdrowienie? Dlaczego ich jedzenie jest smaczniejsze, powietrze czystsze, podłogi punktualnie jęse? Dlaczego mają więcej studentów, uczonych i pracowników umysłowych a ich robotnicy pracują złej a wydajniej? Dlaczego nie palą notatek i nie boją się późnych dzwonków do drzwi? Dlaczego mają tyle myśli i są dalsi od anarchii niż te kamienne społeczeństwa, w których oficjalna myśl-doktryna jest orężem do zwalczania innych myśli, jest antymyślą? Dlaczego, dlaczego?

KOMISJA PRAW CZŁOWIEKA ONZ

Potrzeba przestrzegania praw ludzkich to dziś głównie problem respektowania obowiązującego prawa, którego reguły w tej dziedzinie wypracowały wszystkie cywilizowane państwa. Powołując w 1945 r. do życia ONZ, z celem utrzymania światowego pokoju, zobowiązały się one, dążąc do tego celu m.in. popierać prawa człowieka i zachęcać do poszanowania tych praw i podstawowych wolności dla wszystkich, bez względu na rasę, pieć, język, wyznanie. Skutkiem tych dążeń jest przyjęcie przez państwa szeregu dokumentów chroniących prawa ludzkie, m.in. przyjęcie obowiązków z Paktów Praw Człowieka, na które tak często się powołujemy. PRL przyjęła je na siebie w 1977 r. Oznacza to, że podpisane paktami władza państwa, jego władzę. Są nimi zarówno Rada Państwa jak i Komisja Rozjemcza, minister jak i sędzia Sądu Rejonowego, prokurator, żołnierz WP, milicjant jak i dyrektor przedsiębiorstwa. Jeśli żąda deklaracji lojalności gwałtowność sumienia, jeśli skazują na więzienie kogóż na podstawie

przepisu, który nie obowiązuje w chwili popełnienia czynu naruszającego zasadę zakazującą wstępnego stosowania prawa, jeśli stosując środki represji naruszają godność ludzką, poniżają fi zycznie i moralnie gwałcą koleje prawa ludzkie wypływające z Paktów. Władze naruszające w ten sposób prawo, odpowiedzialne są za te czyny tak wobec własnych obywateli jak i wobec pozostałych państw. Te ostatnie nie mogą jednak zmusić naruszytela do zgodnego z prawem postępowania, zmusić fizycznie. Mogą natomiast wyrazić swoją opinię o takim zachowaniu i ocenić je zgodnie z obowiązującym prawem. Ponieważ tryb podejmowania rezolucji w ONZ umożliwia jedną grupie państw naruszenie ciekawostek pozostałym, dlatego opinie organów ONZ stanowią nieporównywalnie wyższe źródło obiektywnych ocen. Same władze PRL wielokrotnie wysoko oceniały ich bezstronność. Jednym z nich jest Komisja Praw Człowieka, od 1946 r. działająca jako organ Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ i sprawująca kontrolę w zakresie realizacji Praw Człowieka przez państwa członkowskie. Ocenę tę mogą ułatwić okresowe sprawozdania, które państwa składają Komisji. Badanie okresowych raportów i przedstawianie wniosków miało miejsce na ostatnim posiedzeniu Komisji w Genewie w stosunku do PRL. Rezolucja przyjęta większością głosów, salucująca Sekretarza Generalnemu zbadanie całokształtu stosowania praw człowieka /w tym licznych jego naruszeń/ przez władze wojskowe PRL może być traktowana jako wyraz sprzeciwu państw, członków społeczności międzynarodowej wobec sprzecznych z prawem praktyk stanu wojennego. Owoływanie się zaś przez polityków WROH do argumentów naruszania suwerenności PRL, ingerowania w sprawy wewnętrzne PRL przez Komisję, potwierdza tylko starą zasadę że na złodzieju czapka gore, tym bardziej, że rezolucji tej PRL może się nie podporządkować /co też najprawdopodobniej zrobi/. Uchwala Komisji co do skutków jest uchwałą bardziej znaczącą moralnym niż prawnym. Dlatego budzi największą irytację władz.

Uwagi na marginesie książki J. Ławajki, "Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918-1939", Warszawa 1979.

Jest to książka mądra i pouczająca. Mądra, bo przypomina w jaki sposób państwo burżuazyjne pacyfikowało ruch robotniczy i robotnicze dążenia do sprawiedliwości. Pouczająca, bo ukazuje jak dawne metody stosuje milicja ludowa robotniczego państwa, doskonalać je i brutalizować. Można się z tej książki dowiedzieć, że postępowe zw. zaw. robotników przez władze ekonomicznych i socjalnych zawsze miały cele polityczne, np. bojkotowały wybory do sejmiku, sąwały amnestii dla więźniów politycznych. Można dowiedzieć się, że władze zwalczały zawsze niezależny ruch zawodowy. Kiedy np. nie udało się im odebrać robotnikom prawa do swobodnego zrzeszania się, wprowadzili nadzór nad ruchem zawodowym przez konieczność rejestracji związków w urządach administracyjnych i sądach. Kiedy władzom nie udało się podporządkować centrali związkowej aparatu administracyjnemu lub politycznemu państwa, poddano ruch związkowy nadzorowi wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa i policji. Nadzór ten realizowano przez sporządzanie poufnych list członków związku, inwigilację działaczy związkowych, oskarżanie ich o kryminalną przeszłość, wprowadzanie do zw. konfidentów lub prowokatorów. Czasem działania zw. zaw. rozbijano przy pomocy bojówek paramilitarnych /w PRL posłużono by się zapewne ORMO lub Strażą Przemysłową/, grup zamiatrajków /w PRL użyto by aktyw partijny/. O ile nadzór nie przynosił spodziewanych efektów stosowano działania represyjne: zawieszano organizacje związkowe lub je rozwiązywano, aresztowano działaczy oskarżając ich o działalność antypaństwową, lub nielegalną, niszczone lokale związkowe, konfiskowano majątek i dokumenty związku, wykorzystując je w propagandzie antyzwiązkowej, rekwirovano składki członkowskie, blokowano konta bankowe. Szczególnie drastyczne formy walki z ruchem związkowym stosowano podczas strajków. Uważając że "strajk jest niegodziwym środkiem walki, przynosi gospodarce narodowej straty i samą robotnikom", do rozpędzania akcji strajkowych używano specjalnie szkolonych oddziałów policji, a czasem i wojska. Wolno było wówczas bić robotników pałkami, kołami karabinów, strzelać. W miastach wprowadzano stan wyjątkowy, militarzowano zakłady pracy, internowano działaczy związkowych lub przesiedlano ich.

Wszelkie restrykcje wobec związków były przez ówczesną opinię publiczną, polską i zagraniczną traktowane jako wymiarne przykłady antydemokratycznej polityki władz państwowych. Przez tę samą opinię popierane były zarazem wszystkie robotnicze protesty: zebrania protestacyjne, masówki, listy otwarte do prasy odwoływanie się do międzynarodowych organizacji zawodowych. Opinia publiczna popierała również robotnicze inicjatywy tworze nia tajnych organizacji związkowych, a nawet w szczególnych przypadkach robotnicze akty rozpacz, samobójstwa, głodówki, zajęcia budynków publicznych, itp.

Zaprezentowana książka budzi liczne refleksje, mobilizuje do walki o słusne robotnicze i związkowe cele. Warto ją przeczytać. Szkoda tylko, że za sprawą "robotniczej" partii w "robotniczym" państwie jej aktualność jak dotychczas jest niezmienna. Walka tej samej klasy jest zwalczana za pomocą tych samych metod. To satruwające, jak to rzekomo "ludowe" państwo, stosując się do wzorów policji burżuazyjnego państwa, identyfikuje się z aparatem przemocy i represji, który ongiś zwalczało. Dziś okazuje się, że zwalczało po to, by zastąpić własny, doskonały technicznie i organizacyjny ale perspektywnie równie opłakany nieskuteczny. Policja nie powstrzymała żadnego autentycznego ruchu społecznego i nie powstrzyma "Solidarności".

Jeremiaż